# Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 31 (1919) 17 kwietnia 1970 r. Cena 50 gr


## Uwaga! Okazja!

**„Świat Młodych" ogłasza konkurs na recenzentów pod hasłem:**

## KSIĄŻKA DLA CIEBIE

**PODOBNA OKAZJA trafia się raz... na kiedyś. Oto dziś otwierają się przed Tobą niebywałe perspektywy — możesz zostać recenzentem, a Twoje opinie o przeczytanych książkach rozejdą się po całym kraju, od morza do gór i od gór do morza. Nieczęsto zdarza się taka szansa i taki uśmiech losu. Nie trać więc czasu i natychmiast weź udział w naszym konkursie!**

**Czekają na Ciebie liczne nagrody, a wśród nich — ROWER** **(szczegóły na str. 3).**

# ORZEŁEK z żołnierskiej CZAPKI

*Eugeniusz Frankiewicz swój szlak bojowy zakończył w Gdyni w stopniu sierżanta. To zdjęcie wykonane zostało po bitwie pod Studziankami.*
**Foto: E. Frankiewicz**

CO PEWIEN CZAS, przeglądając wojenne dokumenty, szukając jakiejś ważnej legitymacji, lub po prostu z ludzkiej potrzeby cofnięcia się w czas przeszły, podpułkownik Eugeniusz Frankiewicz wyciąga z szuflady tekturową teczkę. Tam, wśród listów pochwalnych za udział w bitwach, znajduje się koperta, a w niej mały orzełek od żołnierskiej czapki. Nie jest on ze złota, ani srebra, nawet zaczepy dawno się oderwały, a jednak stanowi najdroższą pamiątkę z tamtych lat. Wspomnienia same cisną się przed oczy, przypominają kolegów, którzy padli w boju, przywołują obrazy stoczonych walk.

Oto koniec czerwca 1943 roku. W Białomuckim lesie, w głębi Związku Radzieckiego, przyszli pancerniacy uczą się w podoficerskiej szkole czołgowego rzemiosła. Na razie żołnierze ubrani są w mundury Czerwonej Armii, ale oto nadchodzi wieść, że nadeszły nowe sorty mundurowe. Są to zielone drelichy, ciepłe płaszcze i czapki rogatywki, a na czapkach... polskie orzełki.

C.d. str. 4–5

PRZED LENINOWSKĄ ROCZNICĄ –

## DRUHNY i DRUHOWIE, KOLEŻANKI i KOLEDZY!

**21 kwietnia, w przeddzień leninowskiego jubileuszu, zostanie uroczyście zakończony Turniej Wiedzy pod hasłem: „Lenin — Kraj Rad — Organizacja Pionierska im. W. I. Lenina". Wzięli w nim masowo udział harcerze i harcerki, dziewczęta i chłopcy z piątych, szóstych, siódmych i ósmych klas szkół podstawowych. 1 mln 700 tysięcy odpowiedzi na konkursy leninowskie, które w pierwszym etapie turnieju nadeszły do redakcji „Świata Młodych", to najlepszy tego dowód. Równie masowo przebiegały konkursy szkolne organizowane przez komisje turniejowe w poszczególnych klasach.**

**Ten masowy udział w kampanii „Iskra-70" i w tegorocznym Turnieju Wiedzy był pięknym hołdem złożonym w 100-lecie urodzin Włodzimierzowi Iljiczowi Leninowi, a jednocześnie — jak to wyrażało wielu uczestników konkursów — interesującą i kształcącą lekcją o Nim i ludziach, którzy wcielają w życie leninowskie idee.**

**Gratuluję wszystkim zwycięzcom konkursów szkolnych, gratuluję wszystkim harcerkom i harcerzom, którzy zdobyli sprawność „Iskra" oraz zastępom, które otrzymały „Proporzec Roku Leninowskiego".**

**W imieniu Głównej Kwatery Związku Harcerstwa Polskiego pragnę przekazać serdeczne podziękowania instruktorom harcerskim oraz wszystkim kierownikom szkół i nauczycielom, którzy pomocą i radą służyli uczestnikom turnieju. Dziękuję wszystkim harcerkom i harcerzom, którzy przez blisko trzy miesiące organizowali pracę szkolnych komisji turniejowych, oraz tym, którzy biorąc udział w harcerskich „subotnikach" wykonali pożyteczne czyny dla swych szkół i miejscowości. Dziękuję gazecie harcerskiej „Świat Młodych", która towarzyszyła uczestnikom kampanii „Iskra-70" we wszystkich turniejowych bojach.**

**Naczelnik ZHP**
**STANISŁAW BOHDANOWICZ**
**hm. PL**

## Strzał w samo południe

**NAJSTARSZYM zwyczajem Leningradu, najstarszą jego tradycją jest wystrzał armatni w samo południe. Armata została ustawiona w dawnej Pietropawłowskiej twierdzy, dziś zamienionej w Muzeum Miejskie. Wystrzał rozlega się codziennie, punktualnie o godzinie 12. Niegdyś słyszany był w całym mieście, dziś tylko w jego centrum. Miasto bowiem rozrosło się i jest wielokrotnie większe od tego, w którym ustawiono niegdyś armatę.**

**Oto żółw-staruszek, który być może widział wodza Francuzów — Napoleona.**

# ŻÓŁW w pudełku

**Żółw żółwiowi** nierówny. Są bowiem wśród nich olbrzymy z wysp Galapagos i mini-żółwie: wodne, morskie i lądowe. Są takie, co poruszają się wolniutko, i takie — co biegają szybciej. Jedne są jaroszami, a inne lubią mięso. Różnią się między sobą także i charakterami. Oprócz znanych Wam łagodnych, hodowanych nawet w domu, bywają i ogromnie agresywne, gotowe oberwać palec temu, kto włoży rękę do ich rodzinnej rzeki Missisipi.

C.d. str. 8

# KOMINEK POEZJI REWOLUCYJNEJ

Na dużej sali wypełnionej harcerkami i harcerzami, panuje półmrok. Płonie „ognisko", zrobione przez samych harcerzy. Z projektora — rzutowana na ścianę postać Lenina.

Wszyscy śpiewają „Płonie ognisko", a Ela Rozdaj z 72 Drużyny im. Stefana Żeromskiego wita harcerzy przybyłych na Kominek Poezji Rewolucyjnej. Wyjaśnia, że drużyny harcerskie z Ośrodka Rehabilitacji w Konstancinie biorą udział w ogólnopolskiej akcji „Iskra-70" i w jej ramach przygotowały się do konkursu poezji poświęconej Leninowi i Rewolucji. Uroczysty kominek poprzedziły eliminacje w drużynach. Wyłoniono najlepszych recytatorów.

Dzień 7 listopada 1917 roku przypomina wiersz **„Wielki dzień"**, a o wodzu Rewolucji — Leninie — mówi wiersz: **„On zbudził świat ze snu"**.

W treści recytowanych wierszy ujawniły się również związki Lenina z Polską. Wielu polskich poetów poświęciło Leninowi swe wiersze, np. wiersz Gałczyńskiego **„Z listu do córki w Zakopanem"**.

Festiwal poezji rewolucyjnej nie mógł się oczywiście obyć bez gorących wierszy Władysława Broniewskiego: **„Na śmierć rewolucjonisty"**, **„List z więzienia"** i **„Do towarzysza więźnia"**.

Cały kominek uatrakcyjniły piosenki, których zawsze słucha się z przyjemnością i zawsze chętnie śpiewa: „Białe noce", „Podmoskiewskie wieczory", „Lenin w Poroninie" oraz wesoła, porywająca „Tamara".

Całą uroczystość uświetniło przyrzeczenie harcerskie, które złożyły: Elżbieta Rozdaj i Barbara Sznaj.

**Ośrodek Rehabilitacyjny Konstancin**

## O TYM SIĘ MÓWI

# PRZERWANA CISZA

Jest ciepły, słoneczny dzień. Chłopcy i dziewczęta z Bahr El—Bakr — jak co dzień — poszli do szkoły. Jak co dzień — bo nic nie wróżyło, że środa 8 kwietnia 1970 roku różnić się będzie w czymkolwiek od innych zwyczajnych dni szkolnych.

Zaczęły się lekcje i zwykłe szkolne kłopoty. Słabiej przygotowani denerwują się, czy właśnie dziś nie zostaną wyrwani do odpowiedzi. Ktoś w czasie klasówki błagalnym wzrokiem szuka kolegi, który podałby „ściągę". Gaduły — mimo upomnień nauczyciela — dzielą się wrażeniami z wczorajszego popołudnia.

Wreszcie pauza. Bractwo hurmem wysypało się na plac przed szkołą. Rozpoczynają się zabawy, tak jak w każdej szkole podczas przerwy. Słońce świeci nadal. Na niebie nie ma na razie żadnych chmur. Szkolny gwar rozpływa się i ginie w otaczającej Bahr El—Bakr ciszy.

Skądś, jeszcze z daleka, zaczyna dolatywać warkot samolotów. Ale na razie nikt na to nie zwraca uwagi. Dziewczęta i chłopcy ze Zjednoczonej Republiki Arabskiej przyzwyczaili się już do tego, że od czasu do czasu latają samoloty. I tamte — izraelskie, wraże, i arabskie — broniące bezpieczeństwa kraju. Od prawie trzech lat — mimo zawartego rozejmu — trwa przecież wojna. Izraelscy agresorzy nie tylko okupują w dalszym ciągu ziemie arabskie. Nie ma tygodnia, żeby nie bombardowali lub ostrzeliwali miejscowości za linią rozejmową. Może właśnie to „przyzwyczajenie się do wojny" powoduje, że wszyscy bawią się dalej.

Samoloty są już blisko. Już można je rozpoznać. To dziewięć izraelskich myśliwców bombardujących typu „Phantom". Jedne z tych, które amerykańscy imperialiści dostarczają agresorom z Tel—Avivu. Ryk silników rozdziera ciszę nad szkołą. Dziewczęta i chłopcy w popłochu zaczynają uciekać.

Niestety, jest już za późno! Na szkołę i dziedziniec szkolny spada — jedna za drugą — pięć bomb. Potem — jeszcze dwie rakiety. Huk wybuchów miesza się z krzykami, jękami i płaczem rannych i konających.

Zbrodniarze odlatują. Na dziedzińcu szkolnym pozostają zwłoki trzydziestu straszliwie zmasakrowanych, uczniów szkoły w Bahr El—Bakr. Dalszych trzydziestu sześciu uczniów jest rannych. Kilkunastu bardzo ciężko. Ginie też jeden z nauczycieli.

Przyjeżdżają karetki i ściągnięte — skąd się da — samochody. Każdy, kto może, pomaga w przenoszeniu rannych na noszach.

W szpitalu brakuje miejsc. Tego dnia w Bahr El—Bakr zostało jeszcze rannych dziesięciu robotników i członków oddziałów samoobrony. Lekarze kładą po dwoje pokaleczonych dzieci na jednym łóżku. Nie odstępują ich ani na chwilę. Kilkorgu trzeba amputować nogi, ręce. Stan dwunastu rannych nie gwarantuje przeżycia.

*

My w Polsce pamiętamy, choć było to ponad trzydzieści lat temu. W pogodne wrześniowe dni hitlerowskie bomby posypały się na polskie szkoły. Pięć lat trwała walka na śmierć i życie. Ale przed dwudziestu pięciu laty polska flaga załopotała nad zdobytym Berlinem. Faszystowscy mordercy zasiedli przed sądem narodów w Norymberdze.

Mordercy dzieci z Bahr El—Bakr muszą ponieść karę! Muszą zostać ukarani piloci-zbrodniarze! Kara musi dosięgnąć awanturników z Tel—Avivu, którzy samoloty z gwiazdą Dawida wysłali na ten zbrodniczy raid, których agresywna polityka pociąga za sobą śmierć niewinnych ludzi. Muszą ponieść karę ich protektorzy z USA, którzy dostarczyli im zbrodniczą broń.

**JERZY MAJKA**
**Rys. J. Rocki**

ISKRA 70

**22 kwietnia** mija setna rocznica urodzin Włodzimierza Iljicza Lenina. Dobiega końca Turniej Wiedzy pt. „Lenin — Kraj Rad — Organizacja Pionierska im. W. I. Lenina", dobiega końca harcerska kampania programowa „Iskra-70".

Jak się przygotowujemy do finału?

Oto nasz „rozkład jazdy":

**17 kwietnia** o godz. $14^{45}$ w programie II Polskiego Radia zostanie nadana audycja poświęcona „Iskrze". (Ta sama audycja zostanie jeszcze raz powtórzona 18. IV o godz. $15^{05}$ w programie II PR.)

# FINAŁ TURNIEJU WIEDZY

**17 kwietnia** o godz $16^{45}$ spotykamy się przed telewizorami. TVP nada specjalny program dla harcerzy, będzie to „zbiórka" podsumowująca kampanię „Iskra". Po obejrzeniu programu telewizyjnego podobne zbiórki podsumowujące odbywać się będą we wszystkich drużynach. Między innymi wszystkie harcerki i harcerze wezmą udział w sprawdzianie na sprawność „Iskra". Złożą wizyty u wcześniej umówionych działaczy społecznych, aktywistów ZMS, ZMW, nauczycieli, weteranów..., opowiedzą czego nauczyli się w czasie trwania kampanii, a oni wpiszą im na kartach uczestnictwa, czy zasłużyli na przyznanie sprawności „Iskra".

**21 kwietnia** odbędzie się w całej Polsce wielki młodzieżowy „subotnik" pod hasłem: „Czyn naszej szkole, wsi, miasteczku". Organizatorami są zuchy i harcerze, udział biorą wszyscy uczniowie.

**22 kwietnia** w każdej szkole w Polsce odbędą się szkolne uroczystości podsumowania Turnieju Wiedzy.

## Uwaga komisje turniejowe!

# TAK POWINNY BYĆ WYPEŁNIONE KARTY QSL:

**Nasłuch pierwszy:** dnia 4 kwietnia 1970, godz. 15.15.
Pytanie: **Między jakimi rzekami leży Uljanowsk?**
Prawidłowa odpowiedź: **Między Swijagą i Wołgą.**
**Nasłuch drugi:** dnia 7 kwietnia 1970, godz. 15.31.
Pytanie: **Gdzie przebywał Lenin pierwszy raz na zesłaniu?**
Prawidłowa odpowiedź: **We wsi Kokuszkino.**
**Nasłuch trzeci:** dnia 11 kwietnia 1970, godz. 15.26.
Pytanie: **Czyj głos słyszałeś w dzisiejszej audycji?**
Prawidłowa odpowiedź: **Nadieżdy Krupskiej.**
**Nasłuch czwarty:** dnia 14 kwietnia 1970, godz. 15.20.
Pytanie: **Podaj tytuł przemówienia, które słyszałeś w dzisiejszej audycji.**
Prawidłowa odpowiedź: **„Co to jest władza radziecka".**
Uwaga! Za prawidłowe uznajemy odpowiedzi z pięciominutowym błędem w podaniu czasu nasłuchu.

## Miecznik w Bałtyku

● W październiku 1950 roku rybak Franciszek Schultz złowił w Bałtyku największy okaz ryby — miecznika, jaki zjawił się na tych wodach. Długość miecznika wynosiła 290 cm, waga 98 kg; na miecz przypadało 85 cm. Pojawienie się tej ryby w wodach Bałtyku uważa się zawsze za przypadkowe, ponieważ już w Morzu Północnym miecznik stanowi rzadkość. Ryba ta najliczniej występuje w rejonach tropikalnych. Spotkać ją można również w Morzu Śródziemnym, a czasami i w Morzu Czarnym.

W pogoni za śledziami i makrelami zapędza się ciepłym prądem na wody umiarkowane. Tym należy tłumaczyć pojawienie się tej ryby w Bałtyku.

## Wędrówki kontynentów

● W jeziorze Surprise w Tasmanii znaleziono niewielkiego raczka, który wywołał sensację naukową. Dotychczas uważano, że gatunek ten występuje wyłącznie w Ameryce Południowej i w Afryce. Australijscy biolodzy twierdzą, iż „transoceaniczna" wyprawa raczka jest absolutnie wykluczona, i wnioskują stąd, że około 100 mln. lat temu Tasmania, Australia, Afryka i Ameryka musiały tworzyć jeden wielki superkontynent. Jak wiadomo, hipoteza taka istnieje od dawna, nie jest jednakże podzielana przez wszystkich uczonych. Znaleziony w Tasmanii raczek stanowi jeden z argumentów na jej rzecz.

## Największy magazyn wody

● Ekspedycje naukowe badające Antarktydę, w ostatnich latach zbadały z dużą dokładnością pokrywę lodową zalegającą ten kontynent. Ogólna średnia ilość lodu oceniana jest tam na 23,6 miliona kilometrów sześciennych. Gdyby ląd ten nagle stopniał, woda w morzach i oceanach świata podniosłaby się mniej więcej o 65 metrów. Spowodowałoby to zalanie wielkich połaci lądów stałych.

Uczonych kusi jednak nie stopienie lodu antarktycznego, ale pozyskanie z niego wody słodkiej. Zasoby słodkiej wody zamrożone w antarktycznym lądolodzie niemal siedmiokrotnie przewyższają zasoby wszystkich rzek i jezior naszego globu. Dlatego szuka się praktycznych sposobów transportu antarktycznych gór lodowych do suchych, bezwodnych rejonów świata.

## Konkurs pod hasłem

# KSIĄŻKA dla CIEBIE

KTÓRA z przeczytanych książek podobała Ci się najbardziej? Którą poleciłbyś do przeczytania koledze? Musi to być jednak książka napisana przez polskiego współczesnego autora. Szczególnie zależałoby nam na Twojej opinii o następujących książkach:

B. Nawrocka — **Przed godziną „W"**; J. Szczygieł — **Tarnina**; M. Kann — **Sprawa honoru**; J. Jurgielewiczowa — **Wszystko inaczej**; K. Siesicka — **Fotoplastykon**; M. Dańkowska, J. Słuszniakówna — **Piegi w świetle księżyca**; A. Minkowski — **Podróż na wyspę Borneo**; E. Niziurski — **Klub włóczykijów**; M. Ziółkowska — **Szukaj wiatru w polu**; J. Górkiewiczowa — **A jednak radość**; A. Osiecka — **Dzień dobry, Eugeniuszu**; J. Kret — **Harcerze wierni do ostatka.**

HARCERSKIE SPOTKANIA Z KSIĄŻKĄ

**Oczywiście możesz sobie wybrać do recenzji inną — niż podane tu — książkę, którą np. ostatnio przeczytałeś. Wkrótce też rozpoczną się majowe kiermasze, będziesz więc miał okazję zapoznać się z wieloma książkami. I sam zadecydujesz, o której książce chcesz pisać. Z Twojej recenzji powinniśmy się dowiedzieć: co Ci się w niej podobało, a co nie, co byś poprawił lub zmienił, co myślisz o sprawach w niej poruszanych, czy masz jakieś pytania do jej autora. Twoja recenzja nie może mieć mniej niż 3 i nie więcej niż 5 kartek z zeszytu, zapisanych po jednej stronie.**

**Pisz wyraźnie i starannie! Podaj swoje imię, nazwisko, klasę i dokładny adres.**

**Recenzję należy wysłać do dnia 20 maja br. (ważna data stempla pocztowego) pod adresem:**

**Redakcja „Świata Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24. Na kopercie napisz: „Książka dla Ciebie".**

**NAGRODY:**

**Pomiędzy autorów wyróżnionych prac rozlosujemy następujące nagrody:**

**ROWER**
**2 PIŁKI FUTBOLOWE**
**4 KOMPLETY DO GRY W BADMINGTONA**

**Autorów prac wyróżnionych wpiszemy na honorową listę recenzentów „Świata Młodych". Będą oni mieli prawo zamieszczać swoje recenzje z różnych książek w „Świecie Młodych" przez cały rok, otrzymując za każdym razem bony książkowe. Najciekawsze recenzje z tego konkursu wydrukujemy w „Świecie Młodych".**

**Czekamy na Wasze opinie o wybranych książkach.**

**REDAKCJA**

## UWAGA, HARCERZE!

W drużynach harcerskich trwa akcja Harcerskich Spotkań z Książką. Zdobywacie różne sprawności, a wśród nich Sprawność Recenzenta. Sprawność Recenzenta może zdobyć każdy kto:

*1. Przeczytał co najmniej 3 książki polskich autorów współczesnych, mówiące o nastolatkach.*

*2. Napisał recenzję jednej z przeczytanych książek.*

*3. Ma swego ulubionego pisarza. Interesuje się jego twórczością i potrafi o niej opowiedzieć.*

*4. Redagował harcerską gazetę literacką.*

*5. Zna i wykorzystuje w szkole, w drużynie różne formy popularyzacji czytelnictwa. O nowościach wydawniczych dowiaduje się z prasy, radia i TV.*

Harcerze, biorący udział w konkursie „Świata Młodych" pod hasłem: „Książka dla Ciebie", zaliczają sobie jedno z zadań wymaganych do uzyskania tej sprawności. Zachęcając więc wszystkie harcerki i wszystkich harcerzy do wzięcia udziału w naszym konkursie, życzymy im powodzenia w uzyskaniu Sprawności Recenzenta.

## Zagrzmi XVIII-wieczne działo

● Szczecińscy muzealnicy-archeolodzy, konserwatorzy zabytków i historycy, którzy z okazji 25-lecia wyzwolenia ziemi szczecińskiej wraz z budowniczymi okrętów przygotowują wystawę obrazującą rozwój gospodarki morskiej, postanowili w oryginalny sposób uczcić srebrny jubileusz wyzwolenia miasta. Znaleziono pochodzące z XVIII wieku działo, z którego w 25 rocznicę wyzwolenia Szczecina oddany zostanie salut armatni.

Działo to po odpowiednim remoncie stanie w pobliżu zabytkowego zamku książąt pomorskich. Salut odbędzie się zgodnie z historycznym rytuałem.

**Nic nie zdobi tak dziewczyny, jak na wiosnę witaminy.**

CHODZI Malinowska od jednego lustra do drugiego, przegląda się, wzdycha i widzę po jej minie, że się okropnie sama sobie nie podoba.

— Wiesz — mówi — wyczytałam w jednym piśmie, że jak ktoś ma taką cerę jak ja, to powinien się ubierać na różowo. Różowy kolor rzuca odblask na twarz i wtedy się wygląda trochę lepiej. Muszę koniecznie namówić mamę, żeby mi kupiła coś różowego.

— Zamiast różowego, radziłabym ci raczej zielone — wtrąciłam.

— Zielone? Zwariowałaś? Przecież w zielonym będę wyglądała jeszcze gorzej.

— Ale po zielonym lepiej...

— Jak to po zielonym? — zdziwiła się moja przyjaciółka.

— Bo ja nie mówię o ubraniu, tylko o jedzeniu — wyjaśniłam.

— Mam jeść zielone?

— Pewnie, że tak. Nie znasz powiedzenia: „Nic nie zdobi tak dziewczyny, jak na wiosnę witaminy". Ale nowalijki są teraz okropnie drogie — westchnęła Malinowska. — Widziałaś, ile kosztuje sałata?

— A różowy materiał na bluzkę tańszy? — spytałam rzeczowo

Zresztą oprócz sałaty jest przecież dużo tańszy szczypiorek.

— Nie lubię szczypiorku — skrzywiła się Malinowska.

— A swój mizerny wygląd lubisz?

— Też nie — przyznała.

— No więc polecam ci szczypiorek i nową zabawę towarzyską.

— Jaką? — zainteresowała się Malinowska.

— A znasz zabawę w zielone?

— Pewnie, że tak.

— Więc zabawa w szczypiorek jest odmianą zabawy w zielone. Po prostu zamiast: „masz zielone? — mam, grasz w zielone? — gram", mówi się: „jesz szczypiorek? — jem, wiesz, co zdrowe? — wiem". Poza tym na ładny i zdrowy wygląd polecam ci również oprócz szczypiorku długie, wiosenne spacery.

— Z Ryśkiem Kowalskim? — poweselała od razu Malinowska i nawet jakby się ciut, ciut zaróżowiła. Widzisz — powiedziałam i pokazałam jej lusterko. Na samą myśl o spacerze i o szczypiorku poprawił ci się wygląd.

— Nie myślałam teraz o szczypiorku, tylko o Ryśku — sprostowała Malinowska i zaróżowiła się jeszcze bardziej. — Bo wiesz, on jest okropnie miły... Taką ładną pocztówkę z kwiatami przysłał mi na urodziny. O, zobacz — i podsunęła mi do obejrzenia pocztówkę z bukietem kolorowych kwiatów.

I wtedy właśnie doszłam do wniosku, że kwiaty to też witaminy. Tyle, że nie dla ciała, a dla ducha. O czym podniesiona na duchu informuje wszystkich czytelników

KAROLINKA

# ORZEŁEK Z ŻOŁNIERSKIEJ CZAPKI

w skórzane spodnie i kurtki, zamiast rogatywek na głowach — hełmofony. Mundury złożone, spakowane w czołgach, które są dla pancerniaków domem. Na pancerzach czołgów wymalowane są takie same białe orły, trochę przysadziste, z dziobami jak do walki.

Lipcowego dnia, w pogoni za wrogiem, przekraczano Bug. Na zachodnim brzegu rzeki, ludzie z chlebem i solą. Zarzucają czołgi kwiatami. Niektórzy

C.d. ze str. 1

Z dala od kraju, z nadzieją rychłej walki z wrogiem, biorą te nowe mundury, przymierzają rogatywki przed kawałkami lusterek. Wzruszenie ściska za gardło. W niejednych żołnierskich oczach kręci się łza.

Pierwsza bitwa — pod Lenino — pancerniacy ubrani są wdrapują się na gąsienice płaczą głaszcząc orle skrzydła. Po latach niewoli witają polskie wojsko.

Sierpień 1944 roku. Studzianki... Nocą przeprawa przez Wisłę. Czołg T-34 numer 117, w którym funkcję działonowego pełni Eugeniusz Frankiewicz, zajmuje stanowisko w lesie Ostrzeń. Nad ranem, w prześwicie szerokiej przesieki wyrąbanej w lesie, ukazuje się nieprzyjacielski czołg. Załoga „117" usłyszała go już wcześniej. Wycelowane działo odpaliło. Celny strzał naszych pancerniaków unieruchomił niemiecką

## *Kto powinien pomagać zastępowemu?*

# II NARADA ZASTĘPOW

6 KWIETNIA spotkaniem w Radomiu zakończyła się nasza II Narada Zastępowych. Wzięło w nim udział 39 zastępowych z radomskich drużyn harcerskich. Większość z nich prowadzi zastępy od września i dłużej. W podsumowaniu dyskusji nad sprawą pomocy zastępowym zabrali więc głos zdecydowani w tym „fachu" weterani. W spotkaniu uczestniczył zastępca naczelnika ZHP — hm PL Włodzimierz Saran.

### ZACZĘŁO SIĘ OD PLEBISCYTU...

NA PIERWSZY OGIEŃ poszły te z dotychczasowych wypowiedzi, które w sposób pozytywny wyrażały się o udzielanej zastępowym pomocy. Przedstawiliśmy pięć najbardziej charakterystycznych i najczęściej powtarzających się w czasie dyskusji punktów widzenia. Każdy z obecnych otrzymał jeden głos, który mógł oddać na tę osobę, z której wypowiedzią najbardziej się zgadza. Wybieraliśmy pomiędzy:

MARKIEM, który mówi, że może przygotowywać ciekawe zbiórki dzięki pomocy swojego szczepowego.

ANKĄ, której w pracy z zastępem najbardziej pomagają książki harcerskie.

WOJTKIEM, który na pierwszym planie stawia zdobyty godziwymi sposobami autorytet zastępowego.

ZOSIĄ, która pracę każdego zastępu uzależnia od pracy rady drużyny

i MIRKIEM, który uważa, że największą rolę w pracy zastępowego odgrywa pomoc bardziej doświadczonych ludzi, starszych kolegów, drużynowego, rodziców, znajomych.

Najwięcej głosów, bo aż dwadzieścia, otrzymała Zosia. Radomscy funkcyjni prawie zgodnie uważają, że „nie ma to, jak dobra rada drużyny!" Na drugim miejscu z ośmioma głosami uplasował się Mirek, zwolennik poglądu, że największe znaczenie ma pomoc ludzi bardziej doświadczonych. Propagatorka czytelnictwa książek harcerskich, Anka, otrzymała 6 głosów, a 5 osób podpisało się pod wypowiedzią Marka, któremu w pracy z zastępem najbardziej pomaga druh

maszynę. Wzięli hitlerowski czołg do niewoli. Wystrzelali z niego amunicję na wrogie umocnienia, zabrali radiostację, a sam czołg zniszczyli.

Wkrótce, wskutek przegrupowań, znaleźli się w innym rejonie pola walki. Hitlerowcy usiłowali zepchnąć nasze wojska z przyczółka Warecko-Magnuszewskiego. Bronili swoich umocnień w Studziankach. W czasie jednego z ataków na polskie pozycje, trafili w zbiornik z paliwem czołgu „117". Ogień wewnątrz i na zewnątrz! Załoga błyskawicznie wyskakuje. Za łopaty! Gaszą piachem... Sami poparzeni, ale czołg uratowany!

Walka trwała aż do późnego wieczora. Nie było czasu na rozważania. Dopiero nocą, kiedy ciągnik ściągnął ich ze stanowiska, by można było odremontować uszkodzony zbiornik, Eugeniusz Frankiewicz zabrał się za sprawdzanie ekwipunku. Czapki rogatywki ogień nie ruszył. W świetle zapałki błysnął na niej biały orzełek.

W styczniu 1945 roku od zachodniej strony wkraczali do Warszawy. I znowu ludzie, tym razem warszawiacy, wdrapywali się na pancerze z orłami.

— Zejdźcie! — prosili czołgiści — idziemy w pierwszej linii. Będzie walka!

Ale ludzie nie słuchali. Nie było na nich rady. I szły czołgi do boju o stolicę, oblepione ludźmi, którzy wracali do ruin wraz z polskim wojskiem.

Potem były walki o Bydgoszcz, o Wał Pomorski, o Kołobrzeg, Słupsk, Lębork, Wejherowo, Gdynię...

I upragniony koniec wojny. Dla czołgisty Eugeniusza Frankiewicza zaczęła się nowa walka — o wiedzę. A więc Szkoła Oficerska, a potem dyplom inżyniera na Politechnice. Dziś jego pierś zdobią liczne odznaczenia bojowe i Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Tekturowa teczka pełna jest cennych dokumentów, mówiących o trudach walk i późniejszej pracy w czasie pokoju. Ale najcenniejszą pamiątkę dla ppłk Eugeniusza Frankiewicza stanowi mały orzełek z żołnierskiej czapki, otrzymany w sosnowym lesie w Bielomucie...

*

Być może, wśr 3 licznych pamiątek od byłych uczestników II wojny, przekazywanych dla Izb Pamięci Narodowej, które powstają we wsiach, osadach, miasteczkach, znajdą się także właśnie takie małe orzełki. Pamiętajcie, że dla wielu wiążą się one z momentami wielkich nadziei, wyrzeczeń i przeżyć. Że towarzyszyły one polskim żołnierzom w drodze do kraju. Że tę drogę często znaczyły mogiły, na których zamiast wiązanki kwiatów, koledzy kładli żołnierską czapkę z piastowskim orzełkiem.

WIESŁAWA MROCZEK

*Podpułkownik mgr inż. Eugeniusz Frankiewicz jest obecnie pracownikiem dydaktycznym w Wyższej Szkole Wojsk Pancernych im. Stefana Czarnieckiego w Poznaniu.*

*Swoje frontowe doświadczenia i wiedzę zdobytą na Politechnice — przekazuje młodym pancerniakom. Właśnie w Poznaniu, w czasie wizyty dziennikarzy u „Pancernych" poznałam ppłk. Frankiewicza i zanotowałam niektóre z jego frontowych przeżyć.*

**Foto: K. Wojciewski**

# BITWA NA STOLE

PAN ANDRZEJ KLEIN na co dzień jest pracownikiem Centralnego Laboratorium Odzieżowego w Łodzi. Po skończeniu pracy przenosi się jednak w inny świat. Pasjonuje go historia oręża. Kolekcjonuje cynowe figurki żołnierzy z różnych epok. Wykonuje je sam z cyny, a wzory czerpie z książki pt. „Żołnierz polski, ubiór i oporządzenie". Tworzy całe dioramy wielkich bitew. Jedne z nich przedstawiają odwrót Napoleona spod Moskwy. Obecnie przygotowuje dioramę bitwy pod Studziankami oraz oblężenie Warszawy z czasów Powstania Listopadowego.

Mgr Andrzej Klein brał już dwukrotnie udział w wystawach organizowanych przez Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Broni i Barwy.

Na zdjęciu — malowanie cynowych żołnierzyków.

Foto: CAF

# Przyjaźń z kondorem

ORNITOLOG Jerome Mc Gahan wraz ze swoją żoną od lat przebywa w Andach, studiując zwyczaje tamtejszego ptactwa. Szczególnie zainteresowały go kondory, duże drapieżne ptaki, zamieszkujące wysokogórskie rejony Andów. Całymi miesiącami nie udawało się uczonemu schwytać tego dużego ptaka. Jednak pewnego razu uśmiechnęło się do niego szczęście.

Idąc na jedną z wypraw, pod wysokim skalnym stokiem znalazł kilkutygodniowego kondora, który prawdopodobnie wypadł z gniazda. Ornitolog zabrał go z sobą, wyleczył i oswoił.

Dziś kondor jest już dorosłym ptakiem, rozpiętość jego skrzydeł wynosi 3 metry. Mimo że przebywa na wolności, ani myśli o opuszczeniu swego opiekuna. Poluje nawet dla niego i przynosi zdobycz ze swoich wypraw.

Jest chyba jedynym oswojonym kondorem na świecie.

# WYCH ZAKOŃCZONA

szczepowy. Nikt natomiast nie podtrzymał głosu Wojtka. Czyżby własny autorytet zastępowego nie miał znaczenia?

## CO PRZESZKADZA ZASTĘPOWYM W PRACY?

NASTĘPNIE zajęliśmy się wypowiedziami negatywnymi. Uczestnicy narady pisali bowiem nie tylko o tym, co im pomaga w pracy, ale i o tym, co im przeszkadza. Spośród takich wypowiedzi wybraliśmy cztery:

HALA — u nas nie odbywają się wcale rady drużyny.

BOGNA — od dwóch lat nasz zastęp nie ma jeszcze nazwy, dziewczynki na zbiórkach rozmawiają na inne tematy, bez przerwy się kłócą.

IWONA — chciałabym móc chodzić na kurs zastępowych.

KASIA — u nas nic się nie dzieje, od początku roku było tylko sześć zbiórek, ale zastępowa nic sobie z tego nie robi.

Zgodność uczestników plebiscytu była tutaj jeszcze większa. Aż dwadzieścia cztery osoby w odpowiedzi na pytanie: co ci najbardziej przeszkadza w pracy z zastępem? — podpisało się pod wypowiedzią Iwony — brak kursu zastępowych. Osiem osób, tak jak Bogna, obarczało winą członków swojego zastępu, trzech zastępowych samokrytycznie podpisało się pod głosem Kasi, a Hala wcale nie znalazła w Radomiu towarzyszy niedoli. Zbiórki rady drużyny wszędzie się odbywają. Cztery osoby nie wzięły udziału w tym plebiscycie. Były zdania, że nie mają żadnych trudności.

## JAKI POWINIEN BYĆ KURS ZASTĘPOWYCH?

A WIĘC PLEBISCYT WYKAZAŁ, że koniecznie powinny być organizowane kursy zastępowych. Ale jakie?

Pierwsza zabrała głos BOŻENA. Uważa, że kursy powinny być organizowane dla zastępowych z różnych szkół, bo wtedy istnieje większa możliwość wymiany doświadczeń. Bożena prowadzi zastęp od trzech lat, na żadnym kursie nie była i bardzo tego żałuje.

TOMEK miał dużo szczęścia, był jednym z nielicznych na sali, którzy uczestniczyli w „Lecie Brązowych Sznurów". Nie wyobraża sobie, jak by prowadził zastęp, gdyby nie był na kursie. — Mam teraz — mówi — pewną wiedzę harcerską niezbędną dla zastępowego. Nauczyłem się rozpracowywać sprawności, znam znaki topograficzne, alfabet Morse'a, historię ZHP, dużo piosenek i gier sportowych. Gdy się ma takie wiadomości i umiejętności, znacznie łatwiej wzbogacać je swoimi doświadczeniami i pomysłem...

EWA chciałaby, aby na kursie nauczono ją piosenek. TOLEK — żeby była mowa o zdobywaniu sprawności fachowych. I o tym, jak się zdobywa sprawność fotografika, i o tym, jak się piecze tort... SŁAWKOWI, który należy do drużyny MSR, marzy się taki kurs, na którym mówiono by o znakach drogowych, o obsłudze radiostacji, JOLKA chciałaby dowiedzieć się różnych rzeczy z geografii i historii, które przydadzą się potem przy organizowaniu wycieczek i urządzaniu akademii...

Jeszcze raz zabiera głos TOMEK. Sprzeciwia się. — Chcecie — mówi — żeby na kursie można było się nauczyć bardzo wielu, bardzo różnych spraw. Na kursie powinny być tylko rzeczy podstawowe, a o sprawach innych, to już zastępowy sam powinien pomyśleć...

II Narada Zastępowych została zakończona. Przez wiele tygodni usiłowaliśmy sobie odpowiedzieć na pytanie, **kto powinien pomagać zastępowym?** Radomskie spotkanie pomogło uporządkować zgłoszone opinie i wnioski.

**Przedstawiamy je pod rozwagę wszystkim drużynowym, szczepowym i komendom hufców. Zastępowi liczą przede wszystkim na Waszą pomoc! Na dobrze pracujące rady drużyn! Na przeszkolenie na kursach zastępowych!**

W imieniu uczestników II Narady Zastępowych przedkładamy te wnioski również Głównej Kwaterze ZHP.

EWA KŁOSIEWICZ

*W czasie trwania narady w Radomiu ogłosiliśmy konkurs: „Kto z obecnych najżywiej będzie uczestniczył w dyskusji?" Bezapelacyjnie zwyciężył Sławek Szewczyk z 39 RDH, który podnosił rękę do góry aż... 14 razy. Dopiero za nim znaleźli się Tomek, Wiesiek i Mirek. Na zdjęciu całej czwórce gratuluje druh naczelnik Saran.*

OLEG
KUŹNIECOW

Tłumaczył:
Lech Błażejewski

Ilustrował:
Mieczysław Majewski

# NA PRZYSTANI

SŁUŻYŁEM W PIECHOCIE, a nagle załadowano nas na okręty. Całą noc płynęliśmy cieśniną na południowy Sachalin.

Paweł Iwanowicz nie wiadomo po co napluł na haczyk i zarzucił go za burtę.

— Rankiem okręty zastopowały. Nas spuszczono na kutrach rybackich na wodę. Dowództwo zamierzało działać podstępem. Postanowiło, że podpłyniemy do miasta, jako japońscy rybacy, którzy niby to wracają do swego portu. Płyniemy. Mgła taka sama, że choć pazurami rozdzieraj. Nagle słyszymy: bach — bach! No, zaczęło się. Żołnierze z pierwszych kutrów są już gdzieś na brzegu. Znaczy — udało się. Wykiwaliśmy samurajów.

Lecz nasz kuter nie miał szczęścia. Tuż przed nami wyrósł niszczyciel. Jak góra. Kuter w bok, ale tam już alarm. My serią z karabinu maszynowego. Ktoś, jak to piechur, granat rzucił. Ale i na nas... z działa. Ogniem prawie na wprost...

Ocknąłem się w wodzie. Pływałem słabo, zresztą nie wiedziałem nawet, w którą stronę płynąć. A tu słyszę: „Chwytaj, bratku!" Złapałem się deski i czuję: gruba, uniesie mnie... Płynę za marynarzem, pluskam się. Widzę, jak mu ciężko, ciągnie kogoś niemal na karku, a sam pomóc mu nie mogę...

Dotarliśmy jednak do brzegu... Oj, czekaj Gosza. Jeszcze bierze. Ażeby cię, atramentowa duszo, no, jazda.

Goszka chciał powiedzieć, że kałamarnica nie bierze, tylko oplata błyszcz mackami, a tak w ogóle to nie trzeba haczyka zarzucać, wystarczy spuścić do wody i od czasu do czasu szarpnąć to w tę, to w drugą stronę, ale powiedziało mu się coś innego:

— Niszczyciel zwiał?

— Nie, nasze okręty zatopiły go.

— Jasne. To właśnie ten, nad którym teraz boja z buczkiem stoi.

— Ach tak? — zdziwił się nie wiadomo czemu Paweł Iwanowicz.

— Naturalnie — potwierdził Goszka — boje dźwiękowe stawia się na mieliznach i nad wrakami. Każdy marynarz powinien to wiedzieć.

Goszka opamiętał się: chyba za dużo powiedział... Ale Paweł Iwanowicz pewno nie domyślał się niczego. Szybko, z zapałem wybierał żyłkę. Nad wodą zawisła kałamarnica jak mokra ścierka. Kapało z niej.

— A później co było? — spytał Goszka.

— Później? O, jak to-to strzyka, diabelstwo... Zdobyliśmy miasto, no i mieszkasz w nim właśnie. A marynarz został wtedy raniony. Taki chudy samurajek rzucił weń nożem przez okno.

— Nożem? I co?

— Żyje marynarz. Jak sądzisz — skinął na mątwę — wystrzykała się? Czy jeszcze ją potrzymać, co?

W tym momencie buczek jakoś dziwnie beknął, stęknął i umilkł. Goszka podskoczył: „Co z boją?" Taka mgła, a buczek milczy.

Po dwudziestu minutach Goszka poprzez mgłę dostrzegł, że na boi ostrzegawczej leży coś wielkiego i mokrego. „Mors" — pomyślał Goszka — siwy. A to bydlę! Znalazł sobie miejsce na odpoczynek... Nic, tylko zgniótł buczek. I wyrwał wiosło z dulki. Lecz podpłynąwszy bliżej, ze zdumienia wytrzeszczył oczy: na boi leżał kierownik przystani. Obrócił głowę i spokojnie, jakby stał na lądzie, zakomenderował:

— Przytrzymajcie łódkę!

Paweł Iwanowicz zerwał się, nogi oplątała mu żyłka, haczyk zaczepił o rękaw.

Goszka zdecydował, że ten szczur lądowy nie da sobie rady i odezwał się:

— Pan niech sobie siedzi. Sam załatwię.

Całą parą powiosłował ku pustej łódce i przeskoczył do niej. Z dzioba zwisała linka. Wyciągnął ją z wody — koniec rozkruszony. Nie wytrzymała. „No, pewno. Tyle lat przeleżała u dziadka Sawy pod ławką... Zbutwiała."

Goszka wyobraził sobie, jak to kierownik, słysząc, że buczek zamilkł, chwycił linkę i wybiegł z budki. A kiedy już był na boi, chciał na pewno przywiązać łódź, a tu linka pękła... Kierownik męczył się z buczkiem. Na zanurzonej, kołyszącej się boi było niewygodnie pracować — fale przelewały się pomiędzy nogami.

Goszka zapomniał o całej urazie do kierownika, chciał mu jakoś pomóc, ale nie wiedział w jaki sposób. Wokoło mgła i pewno na skutek chlupotania fal podrygiwał on jak galareta. Poprzez ciszę od strony portu dolatywał niewyraźny zgiełk. I nagle buczek kwęknął, ryknął ostrzegawczo i donośnie z przerwami, jakby dla zaczerpnięcia tchu w swe stalowe płuca.

Goszka poprowadził łódź do boi i pomógł kierownikowi do niej przejść.

— U-u-u-u-u! — ryknął nie opodal statek.

— Naładowany — powiedział Goszka.

— Tak. „Kapitan Hek".

„Po syrenie? Nieźle rozpoznaje — pochwalił w myśli Goszka. — A może po prostu zna godzinę przyjazdu? Ale z buczkiem klawo poszło. Nie czekał na kutc. służbowy, nawigacyjny, sam naprawił."

Kierownik ściągnął buty, zdjął marynarkę — przez przemoczoną koszulę prześwitywały niebieskie paski podkoszulka.

— Pan pewnie pływał?

— Pływałem.

— To dlaczego pan tu przyszedł na stanowisko kierownika przystani?

— Widzę, że wszystko chcesz wiedzieć. Odesłali na ląd ze względu na stan zdrowia.

— Pana? Takiego atletę?

— Byłem... jak lekarz wybrakuje, już po sile.

— Wszyscy lekarze tacy — zauważył Goszka ze współczuciem. — W zimie całym szpitalem zjechali do naszej szkoły, dostrzegli pryszczyk na ręku i od razu: „Co ci się tu robi, chłopcze? Boli?" „Nie" — powiadam. — „Swędzi trochę". Nie uwierzyli. Zaczęli macać, gnieść i jeszcze łapisem zasmarowali. A pana pewno z powodu tej blizny, co?

— Nie, to z wojny.

— Jak to, pana...? — nie ustępował Goszka.

— Japończyk dźgnął. Nożem.

— Ach, to pan! Zdumiewające! — I Goszka, wypuściwszy wiosło, rozłożył ręce jak do uścisku. — A ja, głupi, nie domyśliłem się, o kim to Paweł Iwanowicz opowiadał...

Łódka wpełzła na piasek do połowy swej długości i zamarła. Po paru minutach Paweł Iwanowicz też dotarł do brzegu i kierownik poszedł z nim do kantorku.

Goszka czuł, że nie ma tu nic do roboty, ale nie chciało mu się wracać. Było mu wstyd za hecę, jaką tu niedawno urządził. „Tak to jest — głaskał pięćdziesiątkę piątkę — myślałem... a ten kierownik oto jaki człowiek."

Drzwi budki otworzyły się.

„Pewnie jest urażony" — pomyślał Goszka i zobaczył, że przebrany już w suche ubranie, uśmiechając się z pewnym zażenowaniem drapał się za uchem.

— Słuchaj no, bratku, tak w ogóle, nie z musu, ale tak po koleżeńsku... nie mógłbyś skoczyć po papierosy?

— Tak jest. Skoczyć po papierosy! — wyskandował po marynarsku Goszka i dodał uśmiechając się wesoło: — Po koleżeńsku...

# TYTUS, ROMEK i A'TOMEK

WYJAŁOWIŁEM SIĘ ZUPEŁNIE Z POMYSŁÓW. ŻADEN NOWY DOWCIP NIE PRZYCHODZI MI DO GŁOWY. WIDOCZNIE WIOSNA OBNIŻYŁA POCZUCIE HUMORU.

ZOBACZYMY, JAKIE PROGNOZY STAWIA NA JUTRO PAN HUMOREK.

...OD WYSP SOWICH ZBLIŻA SIĘ NIŻ HUMORYSTYCZNY. PRZEPOWIADAMY NA JUTRO: NA PÓŁNOCY ŻŁE NASTROJE Z MOŻLIWOŚCIĄ PRZELOTNYCH KAWAŁÓW. W CENTRUM OKOŁO PIĘCIU STARYCH DOWCIPÓW TELEFONICZNYCH...

HI,HI

CHA!+ (HI,HI!)

...!!

NA DRUGI DZIEŃ.

MIAU, MRR MIAU

STARY DOWCIP. NIE UDAWAJ KOTA, SKORO JESTEŚ MAŁPĄ. PRZESZKADZASZ MI ODRABIAĆ LEKCJE.

ŹLE ZE MNĄ. TRZEBA ŁYKNĄĆ NA WZMOCNIENIE »HECOPOLU«.

SKŁAD:

| | |
|---|---|
| DWUDRAKOHECUM | 0,015 |
| HIHICHOID | 0,2 |
| MINICHACHAL | 0,03 |

PO CHWILI.

HOP, SIUP!

NIECH ŻYJE WIOSNA!

POŁKNĄŁ CAŁY ZAPAS »HECOPOLU«

?

NIE BÓJ SIĘ! WESOŁOLOG TO NIE DENTYSTA. NIE BĘDZIE BOLAŁO.

Z.WIC LEKARZ WESOŁOLOG

...PSU DO OGONA PRZYCZEPIŁ LATARKĘ, DLA PSZCZOŁY SKONSTRUOWAŁ KAGANIEC...

PROSZĘ ZOSTAWIĆ NAS SAMYCH.

BUM!

PAC

Z.WIC LEKARZ WESOŁOLOG

?

TIU,TIU, SROCZKA KASZKĘ, WARZYŁA

Rys. HENRYK CHMIELEWSKI

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPOŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Biuro ogłoszeń — W-wa, ul. Wspólna 61. Tel. 21-21-29. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna zł 12.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24.

Zam. 1546. K-87

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| e | z | k | w | z | a | ł | D |
| i | o | r | p | i | a | e | p |
| e | w | ■ | s | z | a | o | n |
| n | n | i | z | ■ | o | e | z |
| o | b | t | ■ | ń | c | i | b |
| h | a | e | e | w | ■ | d | w |
| i | r | o | e | i | n | r | e |
| p | c | c | a | e | t | n | y |

## SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

## KONIKÓWKA Z NAGRODAMI PZU

Ruchem konika szachowego obejdź wszystkie pola i odczytaj stale aktualne hasło.

Rozwiązania należy przysyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji: „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24.

Na karcie pocztowej należy umieścić dopisek: KONIKÓWKA PZU.

*Za trafne odpowiedzi rozlosowane będą następujące nagrody zakupione z funduszu prewencyjnego PZU: 1 BUDZIK, 2 PIŁKI DO SIATKÓWKI, 2 KOMETKI, 10 BONÓW KSIĄŻKOWYCH.*

*Uwaga! Redakcja nie odpisuje na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek umysłowych.*

DRAMAT BRAZYLIJSKICH INDIAN

# Biały wódz szczepu

Dzięki kilku odważnym dziennikarzom świat dowiedział się o dramacie indiańskich plemion zamieszkujących dżungle nad Amazonką i Mato Grosso. Przyczyną dramatu stała się pogoń białych kupców za cennym drewnem i kauczukiem znajdującym się na terenach zamieszkałych przez Indian.

Indianie wyparci na najgorsze i najbardziej niezdrowe obszary Brazylii, pozbawieni pomocy lekarskiej, od szeregu już lat masowo wymierali. Wielkie żniwo zbierały wśród nich nowe choroby przyniesione przez białych zdobywców. Ginęli również z głodu i nędzy, a także w walkach z białymi zapuszczającymi się na ich tereny.

W ten sposób od 1900 roku z 230 szczepów Indian brazylijskich pozostały jedynie 143 szczepy, w dodatku mocno zdziesiątkowane. Ostatnio pewien dziennikarz natrafił w samym centrum tego ogromnego kraju na plemię Txukahamae, które pod naporem białych wycofało się w niedostępne tereny na północy puszczy Mato Grosso, u źródeł dopływów Amazonki — Tapajoz i Xingu.

Plemię to, liczące obecnie około 200 głów, należy do najbardziej tajemniczych w całej Brazylii. Od niepamiętnych czasów Txukahamae prowadzili żywot koczowniczy — i nadal go prowadzą.

Całe plemię znajduje się w ustawicznej wędrówce z całym swym nędznym dobytkiem, wśród którego dopiero bardzo niedawno pojawiły się minimalne ilości narzędzi kupionych w handlu wymiennym od kupców z osad leżących na skraju puszczy. Jeszcze przed 10 laty Indianie ci torowali sobie drogę przez dżunglę przy pomocy narzędzi wykonanych własnoręcznie z... kamienia, obecnie mają już kilka maczet — dużych ciężkich noży ze stali. Posiadają również kilka strzelb typu „Winchester 1870", kupionych albo zdobytych w walce z białymi.

Rys. M. Teodorczyk

Ostatnia „wielka wojna" Indian brazylijskich z białymi miała miejsce w połowie lat 50-tych. Wiele indiańskich plemion, wypieranych przez białych idących od wschodu i południa, znalazło się wówczas w rejonie między rzekami Tapajoz i Araqaia. W walkach tych odznaczył się Bemotire, syn jednego z białych kolonizatorów, porwany przez Indian jako 10-letni chłopiec.

Bemotire, który pamięta swe dzieciństwo spędzone w szczepie, walczył jednak — jako młodzieniec — w obronie Indian przed atakami bezwzględnych i okrutnych zdobywców. W uznaniu tych zasług Bemotire wybrany został przez Indian wodzem Txukahamae i od lat rządzi swym szczepem.

(j.k.)

# ŻÓŁW w pudełku

C.d. ze str. 1

Dziś chcemmy Wam przedstawić amerykańskiego żółwia o dziwnym przezwisku — „pudełko". Skąd ta nazwa? Otóż o ile większość żółwi dźwiga zrogowaciały pancerz jedynie na grzbiecie, chroniąc pod nim głowę i łapy, o tyle żółw-„pudełko" ma taki pancerz także i od spodu. Dwa te pancerze pasują do siebie jak ulał i zamykają się szczelnie niby pudełko, chroniąc w środku całego żółwia.

W razie potrzeby żółw chowa się do tego „pudełka" według ustalonej metody. Głowa kryje się w rozciągliwej szyi niby w futerale, a przednie łapy znikają w pudełku ostatnie, zamykając przedtem szczelnie obie pokrywy.

W takiej sytuacji żółw-„pudełko" nie musi obawiać się wroga, chyba że jest nim człowiek. Kiedyś polowano na jego „pudełko", które służyło jako cenny materiał do wyrobu różnego rodzaju ozdobnych przedmiotów.

Od dawna też ludzie zazdrościli żółwiom ich długowieczności. Żółwie żyją setki lat, nic więc dziwnego, że ostatnim żyjącym „znajomym" Napoleona jest właśnie żółw. Do dziś ponoć przebywa na Wyspie Świętej Heleny spacerując po parku namiestnika wyspy. Można by powiedzieć, że jest tu więźniem, jak niegdyś Napoleon. Strzeże go bowiem dwóch angielskich żołnierzy, którzy pełnią wartę przed pałacem.

Żółw jednak kpi sobie z warty. Mówią też, że jest prawdziwym kabotynem — uwielbia wprost pozowanie do zdjęć licznym turystom, co zresztą widać na załączonej fotografii. Cóż, trzeba przyznać, że żółw staruszek nieźle się trzyma. Nie jest jednak trudno zachować dobrej formy przez setki lat, jeśli każdego roku zapada się w sen zimowy. W ten sposób żółw przesypia połowę swego długiego życia.

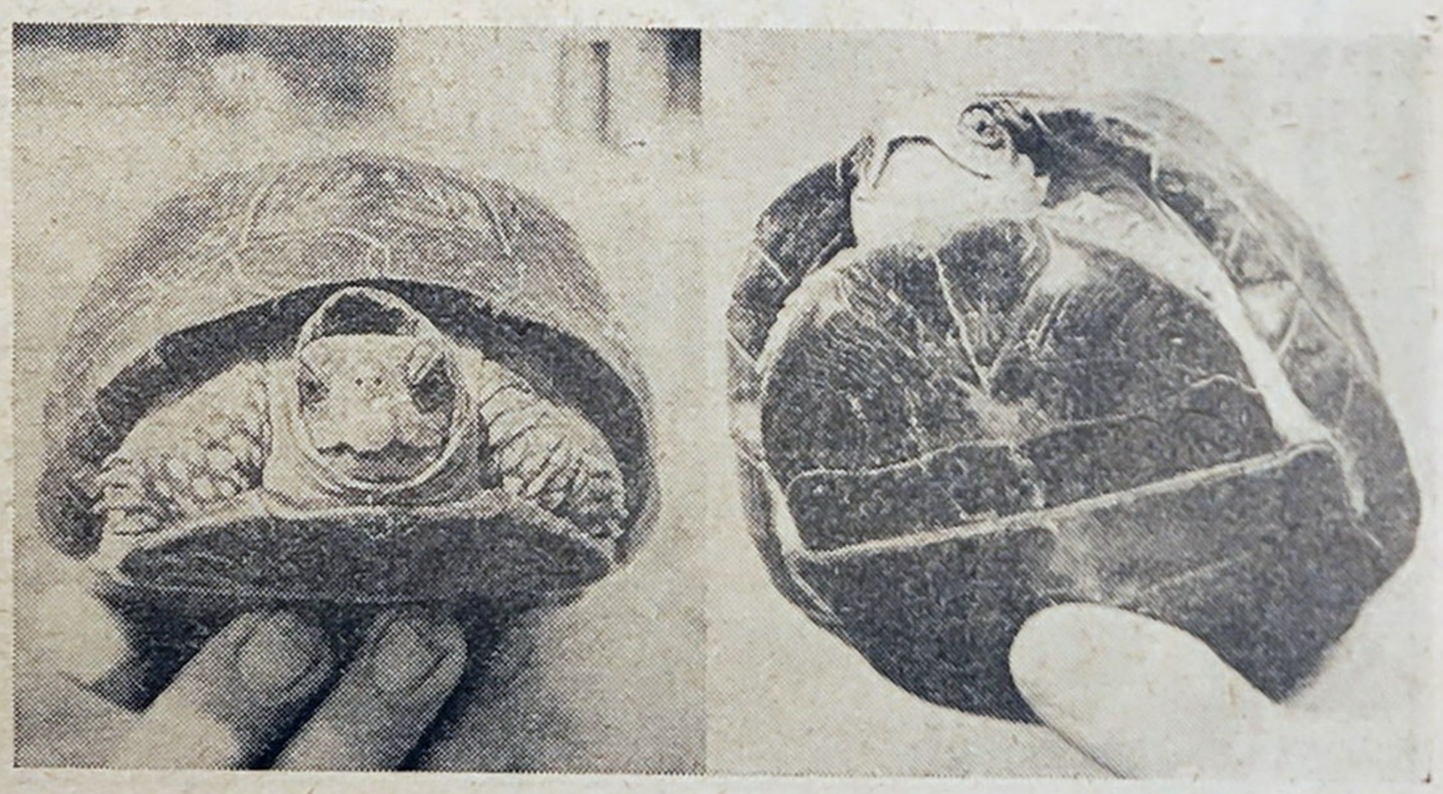

## NAJWIĘCEJ W AMAZONCE

● W rzece Wiśle występuje około 18 gatunków ryb. Jest to bardzo mało, bo na przykład w Wołdze żyją 64 gatunki, w Dunaju 68 i Amurze — 73. Ale i to niewiele w porównaniu z Gangesem — 170 gatunków, w rzece Kongo — 380 czy Missisipi — 256. Rekord należy jednak do Amazonki, w której występuje aż 700 gatunków ryb.

## POJEDYNEK Z OŚMIORNICĄ

● Nurek G. Żukow z radzieckiego Dalekiego Wschodu może się chyba poszczycić złowieniem największej ośmiornicy. Podczas nurkowania koło wyspy Pelis chwycił on przypadkowo za jedną z macek i po chwili został zaatakowany. Ośmiornica — na szczęście — zaplątała się w kable łączące statek z nurkiem i została wydobyta wraz z nim na powierzchnię. Ważyła ponad 200 kg a jej macki sięgały 3 metrów długości.

## RYTM NIETOPERZA

● Niemiecki zoolog prof. Erwin Kiltzer stwierdził, że w stanie podniecenia puls nietoperza wynosi 880 uderzeń na minutę, podczas gdy w czasie snu zimowego tylko 16 uderzeń na minutę. Rytm nietoperza jest największy, żadne zwierzę nie dorównuje pod tym względem nietoperzowi.